

DOI: 10.18318/WIEKXIX.2024.23

LIDIA WIŚNIEWSKA

(Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

VI MAŁE FORUM EDUKACYJNE TOWARZYSTWA
LITERACKIEGO IM. ADAMA MICKIEWICZA



Do czasu spotkania w Warszawie we wrześniu 2023 roku Komisja Dydaktyczna koncentrowała swą działalność przede wszystkim w jednym ośrodku, bydgoskim, gdzie silna grupa środowiskowa z długoletnią (do 2019 roku) przewodniczącą, mgr Anną Nakielską-Kowalską, mogła poszczycić się niezwykle szeroką i atrakcyjną aktywnością. Niezależnie od tego organizowałam jednak od wielu lat Małe Fora Edukacyjne o charakterze ogólnopolskim, w których uczestniczyli zresztą nie tylko członkowie TLiAM (poprzednie sprawozdania z nich również drukowane były w „Wiek XIX”), a jednocześnie reprezentowałam KD poprzez referaty czy panele dyskusyjne wraz z innymi jej członkami, jak prof. dr hab. Teresa Kostkiewiczowa, profesor szkolnictwa mgr Marek Urbanowicz czy nieżyjący już prof. uczelni Mirosław Gołuński, na kolejnych ogólnopolskich Kongresach Dydaktycznych, których TLiAM bywał też współorganizatorem bądź patronem.

Z pewnością kryzys kontaktów międzyludzkich spowodowany epidemią nie był jedyną przyczyną dalekosiężnych konsekwencji w postaci obserwowanego od jakiegoś czasu niepokojącego kurczenia się oddziałów TLiAM, niemniej pod koniec pierwszej swojej kadencji jako przewodniczącej KD zaproponowałam zmianę działania Komisji zmierzającą do wprowadzenia bezpośrednich relacji między oddziałami na płaszczyźnie silnej w Towarzystwie wspólnoty zainteresowań kondycją polskiej szkoły wszystkich szczebli ze szkolnictwem wyższym włącznie poprzez zaproszenie do stworzenia także w innych oddziałach, podobnych jak w Bydgoszczy, ośrodków dydaktycznej refleksji i działania w postaci podkomisji KD z ich koordynatorami. Na przekazane wszystkim Oddziałom zaproszenie odpowiedziało ich dwanaście i ostatecznie na spotkaniu VI Małego Forum Dydaktycznego w marcu 2024¹, na którym obecni byli uprzejmi uhonorować mnie ponownym wyborem na przewodniczącą, także w ten sposób, ale przede wszystkim poprzez samą swoją aktywną obecność – pomimo własnych zobowiązań i trud-

¹ Spotkanie odbyło się w marcu 2024 i odzwierciedla opinie dotyczące bieżącej sytuacji w oświacie (jedna z wypowiedzi pochodzi z sierpnia). W końcu roku 2024 mamy już inną wiedzę na temat nowej podstawy programowej, listy lektur oraz rozstrzygnięć w związku z egzaminami maturalnymi i egzaminami ósmoklasisty (Red.).

ności – dali wyraz przychylności dla takiej koncepcji i kierunku działania stawiającego na bezpośrednią wymianę myśli i doświadczeń, a stanowiącego przypomnienie w praktyce o obecności słowa „towarzystwo” w nazwie TLiAM. Jak ujęła to dr Ewelina Dziewońska-Chudy: „Obecnie, co cieszy, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza powraca do idei konsultowania i wymieniania poglądów odnośnie proponowanych zmian w oświacie i szeroko rozumianej edukacji”.

Jako przedstawicielka KD Oddziału Częstochowskiego przypomniła też, że został on założony w 1956 roku właśnie z inicjatywy nauczycieli, co każe pamiętać o roli tego ważnego środowiska w istnieniu TLiAM, działającego w dużych, ale i w mniejszych ośrodkach, nawet tam, gdzie nie ma uniwersytetów. Liczebność nauczycieli domaga się zapewne i odbicia w składzie Zarządu Głównego, w którym na razie reprezentuje je znakomity, co prawda, przedstawiciel, ale tylko jeden – prof. Urbanowicz.

Przedstawiciele wspomnianych podkomisji (przycacząc tu będą przede wszystkim zbiorcze już opinie ich koordynatorów) w okresie zapowiadających się zmian w szkolnictwie podjęli dyskusję na kilka podstawowych, i niedających się z pewnością jasno rozdzielić, tematów – nieodłącznych też od kwestii takich, jak podstawa programowa, lista lektur czy Internet. Oto one.

Nauczyciele

Mgr MICHAŁ MEISER skoncentrował się na nauczycielach szkół publicznych, podkreślając, że współczuje wszystkim, którzy aktualnie tę pracę wykonują, a jednocześnie jest pełen podziwu dla nich. Wie, że nie pracują dla pieniędzy i nie tylko od pieniędzy zależy też prestiż tego zawodu. Przygląda się nauczycielom od dziecka, ponieważ jego matka była nauczycielką, a żona wykonuje ten zawód od wielu lat. Widzi, jak bezustanność zmian, nagromadzenie pracy nad dokumentacją, dodatkowy czas pracy zawodowej przynoszony do domu budzą zniechęcenie. W jego oczach to właśnie nauczyciele stanowią jedną z najlepiej wykształconych grup zawodowych, a przecież oczekuje się od nich, że doksztalcać się będą ciągle. Opinia publiczna wobec pracowników oświaty jest obecnie wyjątkowo nieprzychylna, do czego przyczyniły się polityczne decyzje, a w okresie strajków publiczne obrażanie tej grupy zawodowej w różnych mediach było na porządku dziennym.

Dr hab. prof. UKEN MAREK PIENIAŻEK stwierdził, że polonista obecnie zawodowo działa jak mityczny Syzyf, co roku realizując nowe zadania narzucane z zewnątrz i stając się jedynie nadzorcą systemu, w którym nie pełni podmiotowej roli, ponieważ treści nauczania w 99% zostają wybrane za niego, podobnie jak sposób oceniania. Jeśli chce zachować pracę, musi się dostosować do systemu odbierającego mu wolność decydowania o jej stylu i ścieżkach rozwoju uczniów, a zarazem obserwuje postępujący upadek rangi polszczyzny i kultury literackiej wśród nich i w społeczeństwie. Od dwóch dziesięcioleci nie udaje się skutecznie powstrzymać degradacji statusu języka polskiego w obszarze kształcenia kolejnych pokoleń uczniów. Absurdalności tej sytuacji dowodzą nie tylko liczne protesty nauczycieli, ale i diagnozy kolejnych Kongresów Dydaktyki Polonistycznej.

Dr EWELINA DZIEWOŃSKA-CHUDY, odnosząc się do zmniejszania ilości materiału, co przyjmowane jest ze zrozumieniem, podkreśliła, że jednak wyczuwa się pewne zaniepokojenie faktem zbytnej ingerencji w kompetencje nauczycieli (np. odgórny zakaz zadawania prac domowych), i powierzachowością wprowadzanych zmian, po raz kolejny bowiem próbuje się wmówić nauczycielom i społeczeństwu, że szkoła może stać się lepsza tylko przez inny dobór materiału (mniejszą liczbę lektur lub ich zamianę), a przecież problemem polskiej szkoły tak naprawdę nie leży tylko w tym, co mają czytać w szkole uczniowie, ale też w jakiej kondycji są nauczyciele.

Mgr BEATA GRABAN zwróciła uwagę, że problemem w środowisku staje się wypalenie zawodowe, zaniedbanie tzw. dobrostanu nauczycieli, niski prestiż zawodowy i ciągłe zmiany w zakresie treści kształcenia. Aby nauczyciele mogli sprostać bardzo wysokim wymaganiom, należy udzielić im wsparcia. Konieczne jest odpowiednie, nowoczesne przygotowanie kadry pedagogicznej, a także regularne szkolenie w zakresie nowoczesnych, efektywnych metod nauczania, dzięki którym uczniowie chętniej będą angażować się w różnorodne aktywności.

Mgr MAREK URBANOWICZ stwierdził, że niski prestiż zawodu nauczyciela jest jedną z przyczyn zapaści w polskiej oświacie. Nauczyciel przestał być autorytetem, a stał się „chłopcem do bicia”, którego obarcza się winą za wszystkie niepowodzenia uczniów. Czynią to nie tylko uczniowie i ich rodzice, ale także wszelkiego rodzaju urzędnicy z nadzoru oświatowego, dyrekcje szkół i władze oświatowe, które od lat wytyczają taki kierunek postępowania, licząc na polityczne korzyści. Przyłączają się do tego media. Życzliwość okazywana jest tylko w Święto Edukacji Narodowej, zwane potocznie Dniem Nauczyciela. Nauczyciele boją się stawiać wymagania, nie mówiąc już o pozostawieniu ucznia na drugi rok w tej samej klasie, gdyż spotkają się z szykanami i będą musieli wypisywać dziesiątki stron uzasadnień swoich decyzji. Toteż można zaobserwować zubożenie niektórych nauczycieli na nieuctwo uczniów, wsparte przymykaniem oczu przez władze oświatowe na fatalny stan wiedzy i umiejętności młodzieży czy też udawanie, że problem ten nie istnieje.

Do pracy w tym zawodzie trudno jest dziś zachęcić absolwentów wyższych uczelni, ponieważ zdają oni sobie sprawę, jak nieprzyjaznym miejscem pracy stała się współczesna szkoła. Poza tym ludzie dobrze wykształceni szukają zatrudnienia w lepiej płatnych zawodach. Wobec powszechnie występującego nieprzyjaznego i niegodnego traktowania nauczycieli zasadne jest, chociażby ze względów etycznych i dla podkreślenia rangi problemu, powołanie urzędu Rzecznika Praw Nauczyciela.

Niewątpliwie żyjemy w świecie komputerów i rozwijającej się sztucznej inteligencji, ale najważniejszy jest w nim właściwie ukształtowany, wykształcony i wychowany przez szkołę człowiek. Nauczanie przedmiotu o nazwie „język polski” odgrywa w tym procesie najważniejszą rolę. Sztuczna inteligencja nie nauczy postaw etycznych, humanistycznej wrażliwości, wyobraźni, patriotyzmu, tolerancji, krytycznego myślenia, refleksji nad sensem życia, sprawności językowej. Wszystkie te wartości są bardzo potrzebne w dzisiejszym zdehumanizowanym i zagrożonym wojną świecie.

Niewątpliwie też współczesna dydaktyka polonistyczna wymaga wprowadzenia nowych, aktywizujących metod nauczania. Weszło bowiem do szkół pokolenie Alfa, które wzrasta w świecie tabletów i smartfonów, ale nie sposób pogodzić się z tym, że nie będzie ono znało polskiej i europejskiej kultury, będzie posługiwało się prymitywną polszczyzną, a za autorytety uzna influencerów z YouTube'a i TikToka. Bez rozbudzenia wśród młodzieży silnej motywacji do nauki polonistki nie odniosą sukcesów. Motywację tę można rozbudzić racjami rozumu, ale także płynącymi z emocji. Wymagania egzaminacyjne na pewno motywują do pracy, ale przede wszystkim od talentu i zaangażowania nauczyciela zależą, czy czytanie danej lektury będzie interesujące i owocne, czy też nudne i wywoła jedynie niechęć.

Dr ANNA MEISER podkreśliła, że na razie w systemie edukacji niewielką uwagę poświęca się potrzebom nauczycieli. Nie chodzi tylko o wynagrodzenia. Szkoły są niedofinansowane, a jednocześnie finansowane w sposób problematyczny. Oto przykład. W obecnym roku szkolnym zakupiono laptopy dla czwartoklasistów. Jednak uczniowie teraz nie muszą wykonywać zadań domowych, a nauczyciele nie mogą zadawać uczniom prac projektowych, filmowych itp. Czy nie lepiej więc było przeznaczyć te środki na doposażenie szkół i bibliotek szkolnych? W bibliotekach szkolnych brakuje nowych książek, za to półki uginają się od lektur wydanych w ubiegłym stuleciu (skądinąd bardzo wartościowych, lecz z kolei skreślanych z listy). Czy, aby przeczytać np. *Pozłamaną rybkę* Barbary Kosmowskiej lub inny ciekawy utwór literacki, nauczyciel musi kupić za własne pieniądze kilka egzemplarzy dla klasy lub zmusić rodziców do dokonania zakupu, a następnie czytać to z dziećmi aż do kolejnych zmian wprowadzanych przez kolejne władze? Czy polski nauczyciel naprawdę musi korzystać z własnego domowego sprzętu, np. z drukarki, by przygotować materiały do pracy uczniów na lekcji, i na własny koszt kupować pomoce naukowe, np. pisaki do tablicy suchościeralnej?

Nauczyciele są fachowcami. Należy im zaufać i pozwolić na samodzielny dobór lektur, by uczyć dzieci myśleć i postępować tak, jak wyznaczają to ramy dobrze sformułowanej podstawy programowej – a zatem uwolnić podstawę programową od listy lektur.

Uczniowie

Mgr MICHAŁ MEISER, były pracownik Akademii Sztuk Pięknych, zauważał, jak z roku na rok obniżał się poziom kompetencji absolwentów szkół średnich. Mgr BEATA GRABAN rozwinęła tę myśl, stwierdzając, że dzieci trafiają do szkół podstawowych z coraz słabiej rozwiniętymi kompetencjami językowymi i komunikacyjnymi na poziomie swojego wieku. Może to być konsekwencją nadużywania mediów od wczesnego dzieciństwa. Ponadto dzieci mają ograniczone możliwości osłuchania się z poprawną polszczyzną, jeśli ich bezpośrednie otoczenie się nią nie posługuje. Dodatkowo spada liczba rodziców czytających małym dzieciom literaturę. Przekaz płynący z ekranów często przypomina slang, w najlepszym razie zaś język potoczny. W takiej sytuacji nauczyciele właściwie stają przed koniecznością uczenia dzieci języka polskiego jako obcego.

Absolwenci szkół podstawowych mają z kolei coraz większe trudności zwłaszcza w pisemnym formułowaniu myśli. Wydaje się, że jest to skutek ubożego słownictwa i nieutrwalenia podstawowych konstrukcji językowych. Wpływ na to może mieć przede wszystkim ograniczenie liczby prac pisemnych ocenianych pod względem poprawności językowej. Poza wypracowaniami nie ocenia się, a często nawet nie oznacza, błędnie sformułowanych odpowiedzi. Dodatkowo wiadomości najczęściej sprawdzane są w formie testów wyboru lub uzupełnień, co także ogranicza rozwój umiejętności logicznego i poprawnego pisania. Ograniczona jest liczba ćwiczeń gramatycznych, które poprzez swoją rutynowość pomagają niejako zautomatyzować proces tworzenia wypowiedzi. A trudno się temu dziwić, biorąc pod uwagę rozbudowanie podstawy programowej. Wytycza ona ambitny plan kształcenia oparty na bogatej wiedzy z zakresu językoznawstwa, teorii i historii literatury. Niestety, na poziomie szkół ponadpodstawowych okazuje się, że te wiadomości zostały przyswojone w bardzo wąskim zakresie. W większości przypadków potem niemożliwe jest odwoływanie się np. do wiedzy o epokach czy filozofii, a nawet o gramatyce, którą powinni posiadać absolwenci szkoły podstawowej, aby zgodnie z podstawą programową poszerzać ją i rozwijać. Wobec tego wydaje się sensowne, by odpowiednio zmodyfikować podstawy programowe.

Przy okazji warto przyrzeć się umiejętnościom i kompetencjom (np. cyfrowym) nabytym przez dzieci poza szkołą jako umiejętnościom koniecznym, by funkcjonować w nowoczesnym świecie, a w obecnym systemie kształcenia nie wykorzystywanym w sposób efektywny.

Dr EWELINA DZIEWOŃSKA-CHUDY dodała, że nauka języka polskiego w szkole nie powinna być tylko skróconym kursem filologii polskiej. Warto tu pomyśleć o poważnej zmianie, w myśl zasady: „Dziecko, które czyta, stanie się dorosłym, który myśli”, zamiast nieustannie odchudzać kanon lektur szkolnych. Niepokój budzi zmniejszanie aktywności czytelniczej wśród uczniów. Zmiany te są szczególnie mocno zauważalne od czasów pandemii. Uczniowie przestali czytać. Korzystają głównie z opracowań lekturowych, czyli tzw. bryków zamieszczonych na portalach internetowych, oraz ze streszczeń dokonywanych podczas lekcji przez nauczyciela.

Przeładowany program nauczania, ogromna liczba godzin lekcyjnych, zwłaszcza w klasach licealnych, obciążanie ucznia dodatkowymi obowiązkami szkolnymi i pozaszkolnymi sprawia, że tak naprawdę są oni w stanie przeczytać w ciągu roku jedynie kilka obszernych pozycji książkowych. Może podczas omawiania kanonu lektur – Jan Kochanowski, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Henryk Sienkiewicz – oprócz koncentrowania się na ich treści, warto też pokazać uniwersalność tych dzieł? Czytać mniej, ale za to głębiej, żeby nie tylko uczyć umiejętności literackiej analizy i interpretacji, ale pokazać, że to jest część naszej polskiej kultury i dziedzictwa narodowego.

Dr MARIUSZ KALANDYK kontynuował ten temat, wskazując, że obecne koncepcje nauczania „języka polskiego” są postawione na głowie i kompromitują całą ideę polonistyczną, tworząc z niej w umysłach uczniów zbiór konceptów nieprzyjmujących ani do poziomu ich rozwoju emocjonalnego, ani tym bardziej intelek-

tualnego. Czynią pracę większości polonistów mało wydajną, a zarazem frustrującą, skoro każą – w obliczu nadmiaru treści – realizować nauczanie „polskiego” w szkole średniej metodami w większości podającymi. Rodzą pokusę, w obliczu coraz większej obojętności i buntu uczniów, stosowania przymusu jako głównej formy komunikowania się z nimi.

Obowiązująca dotąd podstawa programowa – po wprowadzeniu wielu zmian – mogłaby natomiast być adresowana do tzw. klas humanistycznych, których celem jest przygotowanie specjalistów w dziedzinie nauk humanistycznych.

Ważnym wątkiem spodziewanej debaty na temat dydaktyki języka polskiego jest pytanie o jej funkcjonalność i pragmatyzm. Język polski jako przedmiot najbardziej uniwersalny, mający kształtować wielorakie kompetencje wszystkich uczniów umieszczonych w systemie, winien realizować cele złożone, łączące praktyczne umiejętności językowe, komunikacyjne, analizę pojęć i tekstów, sztukę interpretacji, biegłość w zakresie debaty, pisanie z wykorzystaniem reguł rządzących różnymi gatunkami, w tym gatunkami publicystycznymi i informacyjnymi, oraz umiejętność wielopoziomowego wartościowania opisywanych zjawisk.

Istotnym elementem tak rozumianej koncepcji nauczania jest nieustanne ćwiczenie się w sztuce rozumienia współczesności, a nawet bieżącej teraźniejszości. Chodzi o zjawiska, które służą rozumieniu świata, nie tylko w jego estetycznej doskonałości, ale też, przeciwnie, upośledzają jakość życia duchowego człowieka (konsumeryzm, „rządy” reklamy, patologiczną rywalizację, nastawienie na doraźną popularność, „kulturę *instant*”) oraz wulgaryzują jakość relacji społecznych i politycznych (propagandę, manipulację, relatywizację pojęcia prawdy jako opisu faktu mającego miejsce w rzeczywistości, pomówienie, nieuczciwość, oszczerstwo, *fake newsy* itd.). Ważne w tym myśleniu jest wprowadzenie idei „długiego trwania” (rozumienia zjawisk historycznych i historycznoliterackich jako mających wpływ na teraźniejszość) oraz wybranych narracji, będących w stanie na odpowiednim poziomie pokazać uczniom naturę obecnych zmian. Mogą to być np.: „teoria aktora sieci”, koncepcje SI, teorie kultury masowej, kulturowa teoria literatury itp. Z tego względu tzw. kanon powinien być zestawem „lektur w drodze”, dobieranych zgodnie z konkretnymi potrzebami ucznia i nauczyciela, a nie z arbitralnie narzucanym nakazem. Taki gest pozwoliłby zrealizować jeszcze jedną kluczową potrzebę poznawczą i emocjonalną ucznia: poznać siebie, przejrzeć się w lustrze przeżyć wybranych bohaterów, ich życiowych wyborów oraz ich opisanych konsekwencji. Pozwoliłby także na autentyczne i pogłębione analizy lektur na różnych poziomach ich zawichości przy rezygnacji z akademickiego, czasem bardzo jałowego, gestu.

Dr hab. prof. UKEN MAREK PIENIAŻEK zdiagnozował problem nadmiaru treści i nadmiernego rozbudowania podstawy programowej jako wynik nie niewłaściwego wyboru materiału, jego uporządkowania i przeładowania lekturami, ale modelu, który wciąż determinuje obecny system nauczania: to nieskuteczny i anachroniczny model zminimalizowanej do szkolnych możliwości tradycyjnie pojmowanej polonistyki uniwersyteckiej, który przynosi opłakane skutki.

Tekstocentryczna i historycznoliteracka koncepcja podstawy programowej nie jest w stanie uruchomić w szkole prawdziwej aktywności poznawczej uczniów.

Jest ona zależna od teoretycznych paradygmatów, które nie pozwalają czytać lektur i interpretować tekstów kultury w sposób młodym ludziom potrzebny i włączający ich w dynamikę społecznych relacji. Wciąż obecny dziś w podstawie programowej model nauczania jest zależny od anachronicznie ujętego tekstocentryzmu, strukturalizmu i nauki o literaturze stającej się w szkole (w wyniku pośpiechu i dominacji metod podających) karykaturą historii literatury. Także nauka o języku i języka ojczystego jest zaprogramowana w ujęciu wiedzy o języku, z drugoplanową pozycją użytkownika języka i jego językowej aktywności.

Odmienienie lekcji polskiego i przydanie im atrakcyjności pozwoliłoby skierować uwagę uczniów i nauczycieli na performatywne aspekty czytania i interpretacji oraz wyeksponowanie sprawczości słowa pisanego i mówionego w obszarze uczestnictwa w kulturze.

Podobnie jak nauczyciel, uczeń jest bowiem w obecnej szkole odpodmiotawiany i staje się obiektem zabiegów edukacyjnych, a przyswajanie informacji i następnie jej reprodukcja na egzaminach końcowych/maturze staje się głównym celem edukacji, a także kontroli i intensywnych działań komisji starających się w skali kraju osiągnięcia uczniów maksymalnie zobiektywizować.

Mgr MAREK URBANOWICZ podobnie poszukiwał genezy szkolnego stanu rzeczy, z jednej strony wskazując, że problemem współczesnej oświaty jest brak szacunku dla wiedzy, bo celem uczących się staje się zdobywanie świadectw i dyplomów – mogą zaś je otrzymać prawie wszyscy, także ci, którzy wcale nie zamierzają się uczyć i uczęszczać na zajęcia. Podobnie wszyscy też mogą studiować – nawet jeśli są do tego niezdolni i nie zamierzają w studia włożyć żadnego wysiłku. Sprzyja tej pozorności studiowania obniżenie poziomu w nadmiarze rozmnożonych wyższych uczelni i swoiste rozdawnictwo świadectw i dyplomów osobom, które na nie nie zasługują. Toteż w wielu przypadkach nieporozumieniem jest twierdzenie, iż uczniowie są przepracowani i za dużo czasu poświęcają w domu na naukę. Młodzież uczy się stanowczo za mało, a jej nieuctwo osiągnęło granicę, której przekroczyć już nie wolno. Zapaść w polskiej oświacie przejawia się w niewyobrażalnej jeszcze kilka lat temu niewiedzy uczniów, która dotyczy fundamentalnych obszarów naszej kultury. Statystycznych sześciu i pół godzin spędzanych codziennie przed mediami cyfrowymi, głównie w celu szukania rozrywki, nie można nazwać nauką. Za jedną z głównych przyczyn kryzysu można więc, z drugiej strony, uznać przemiany cywilizacyjne, między innymi te spowodowane mediami cyfrowymi, w których świecie młodzież spędza dziś co najmniej dwa razy więcej czasu niż tego poświęcanego na naukę w domu. Pustoszący umysły uczniów wpływ owych mediów Manfred Spitzer nazywa za południowokoreańskimi naukowcami cyfrową demencją. Przejawia się ona między innymi niezdolnością uczniów do zdobywania wiedzy, rozumienia czytanych tekstów, zapamiętywania i koncentracji. Tym bardziej zakaz odrabiania prac domowych sprawi, że młodzi ludzie jeszcze więcej czasu będą marnować na komputerowe zabawy i niszczenie swojej inteligencji. Nie zmienia to faktu, że prace domowe należy jednak zadawać umiejętnie, tak by rzeczywiście rozwijały ucznia.

Język polski można uznać za kluczowy przedmiot w kształtowaniu umiejętności językowych, ale i postaw dotyczących świata wartości etycznych i nie wol-

no w tych dziedzinach „obniżyć poziom”, gdyż jest on i tak stanowczo za niski. Usuwanie lektur, które są fundamentem naszej kultury, jest działaniem niedopuszczalnym. Ogólnoświatową wartość niektórych z nich potwierdziły przyznane im Nagrody Nobla. Nie do zaakceptowania są propozycje, by usunąć z kanonu lektur podstawowych fragmenty *Pieśni nad Pieśniami*, która w tradycji Żydów uważana jest za najświętszą, a rabbi Akiba nazwał ją najbardziej „świętą ze świętych”. Nie można uczyć o kulturze średniowiecza bez *Legandy o świętym Aleksym*, gdyż ukazuje ona jeden z dwóch głównych wzorców osobowych epoki. Nie sposób jest uczyć kultury polskiej bez fragmentów *Kroniki polskiej* Galla Anonima, która jest najcenniejszym tekstem mówiącym o kolebce polskiej państwowości. Jak uczyć o dwustu latach kultury sarmackiej bez *Pamiętników Paska*? Jak uczyć patriotyzmu bez *Reduty Ordon*, *Śmierci Pułkownika*, *Roty*, *Katechizmu polskiego dziecka*, opowiadania *Rozdzióbią nas kruki, wrony...*? Jak można – pytał mgr Urbanowicz – całkowicie usunąć fragmenty tekstów takiej postaci, jak Jan Paweł II, twierdząc, że skreślenie tego typu tekstów i innych bezcennych utworów należy uznać za kardynalne błędy dyskwalifikujące intencje i świadomość dydaktyczną oraz pedagogiczną autorów tych cięć.

Dr ANNA MEISER dodała, iż nie ulega wątpliwości, że aktualnie obowiązujące podstawy programowe są przeładowane. Od 19 lutego 2024 r. trwają społeczne konsultacje dotyczące wprowadzanych zmian, które mają służyć między innymi ułatwieniu pracy nauczycielom. Jednak obowiązująca od kwietnia 2024 zasada niezadawania uczniom szkół podstawowych zadań domowych jest szczególnie trudna do przyjęcia na lekcjach języka polskiego. Ucznia należy np. nauczyć tworzenia różnych form wypowiedzi, jak opowiadanie, rozprawka itd. W szkole podstawowej nie wystarczy jednak przekazanie teorii na temat pisania. Uczniowie muszą mieć możliwość wykonania ćwiczeń (i to bez względu na to, jaką metodą wiedza zostanie im przekazana). Co za tym idzie, uczniowie powinni mieć czas na przemyślenia i próby pisarskie czy redakcyjne. Czy ów czas mają mieć wyłącznie na lekcjach języka polskiego w szkole? Przy takim postawieniu sprawy nauczyciel ma związane ręce. Może zadać napisanie pracy w domu jedynie chętnym i wyłącznie po to, by udzielić informacji zwrotnej. Nasuwają się pytania w zasadzie retoryczne. Czy ta nowość ma ułatwić pracę nauczycielom języka polskiego? Czy wprowadzenie zakazu zadawania zadań z języka polskiego w klasach VII–VIII (i nie tylko) ma zmniejszyć stres uczniów przed egzaminami zewnętrznymi? Czy ma ich lepiej przygotować do dalszej edukacji? A w jakim stopniu absolwenci szkół podstawowych zostaną przygotowani do nauki w szkołach ponadpodstawowych?

Wprowadzanie zmian w edukacji warto jednak zacząć od zadania sobie podstawowego pytania o to, kogo chcemy i mamy zamiar kształtować w polskich szkołach na każdym etapie kształcenia. Dopiero po wypracowaniu modelu absolwenta, można przystąpić do ich projektowania. Nie jest to proces, na który wystarczą dwa planowane i zapowiadane obecnie przez Ministerstwo lata. By zmiany przyniosły pozytywny skutek, należy poświęcić im znacznie więcej uwagi, a nie poprzestać na zmianie podstawy programowej, podejścia do zadań domowych i kilku zagadnień.

Egzaminy

Mgr MAREK URBANOWICZ stwierdził, że istotnym czynnikiem niszczącym wiedzę i umiejętności uczniów jest nieustanne obniżanie wobec nich szkolnych wymagań w ogóle, a związanych z egzaminami kończącymi szkołę podstawową i egzaminami maturalnymi w szczególności. Zabiegi Centralnej Komisji Egzaminacyjnej oraz zespołów egzaminacyjnych w poszczególnych ośrodkach zmierzają do tego, by jak największa liczba młodzieży je zdawała. Jest to spowodowane polityką kolejnych rządów, które zabiegają o poparcie w sondażach preferencji politycznych, a także obawą przed problemami ekonomicznymi i społecznymi, które pojawiłyby się, gdyby tysiące uczniów nie zdawały egzaminów. Ostatnim rzetelnym egzaminem w Polsce jest, zdaniem mgra Urbanowicza, egzamin na prawo jazdy – i nie jest to żart. Młodzież przygotowuje się do niego sumiennie i nie ucieka z zajęć, gdyż ci, którzy nie spełniają wymagań, nie zdają go.

Istotny jest też brak merytorycznej kontroli działalności Centralnej Komisji Egzaminacyjnej i między innymi rzetelnej kontroli sposobu sprawdzania prac maturalnych. Przez całe lata tolerowano fatalny sposób przeprowadzania egzaminów maturalnych i ciągle toleruje się nierzetelność wielu egzaminatorów. Tendencja do tworzenia obiektywnych kryteriów sprawdzania jest właściwa, ale nadal pozostawia wiele do życzenia. Owa obiektywizacja nie może sprowadzać się do pisania prac według narzuconych schematycznych wzorów. Konieczne jest również podniesienie wynagrodzeń za sprawdzanie prac, co sprawiłoby, że podjęłaby się tego większa liczba nauczycieli, a to z kolei spowodowałoby, że na egzaminatora przypadałaby mniejsza liczba prac do sprawdzenia i mógłby swoją pracę wykonywać staranniej.

Mgr BEATA GRABAN dodała, że egzaminy z języka polskiego (zwłaszcza matura) oparte są jej zdaniem na skomplikowanych, uznaniowych i krzywdzących dla ucznia kryteriach oceny prac. Dr EWELINA DZIEWOŃSKA-CHUDY wskazała, że do tej pory nie udało się wypracować zmian w systemie egzaminacyjnym, a przede wszystkim w tzw. uczeniu się i ocenianiu „pod klucz”.

Dr hab. prof. UKEN MAREK PIENIĄŻEK stwierdził, że potrzebne jest zwiększenie trudności egzaminu maturalnego z języka polskiego, aby średni poziom jego zdawalności gwarantował akceptowalny poziom humanistycznego przygotowania przyszłych studentów wyższych uczelni.

Rodzice

Dr ANNA MEISER zwróciła uwagę na pogarszającą się z roku na rok relację rodziców z nauczycielami i wychowawcami. Coraz częściej można spotkać się z nieuzasadnioną roszczeniową postawą rodziców, zarzucaniem nauczycieli ciągłymi pretensjami o oceny, o zachowanie innych uczniów, stałym krytykowaniem, powodowanym przekonaniem licznych rodziców, że wiedzą lepiej, jak należy uczyć, niż przygotowani do swej pracy fachowcy. Niestety, w związku z powyższym zdarza się, że dobrzy, doświadczeni nauczyciele rezygnują z pracy a ludzie młodzi niechętnie podejmują się takich wyzwań jak zatrudnienie w polskiej szkole.

Mgr MICHAŁ MEISER, przypomniawszy, że praca nauczyciela to nie czterdzieści godzin w tygodniu, a znacznie więcej, podkreślił, iż żaden z rodziców

-krytykantów nie zastanawia się nad tym, że polonista w czasie prywatnym odbiera telefony od nich, a także przynosi do domu na weekend stopy wypracowań, testów itp. i jeszcze pisze pisma, opinie, przygotowuje multimedialne, niestereotypowe lekcje. Jednocześnie mgr Meiser zauważył brak samodzielności niektórych studentów, wydawałoby się, osób dorosłych, wiedzących, czego chcą - i zastanawiającą postawę ich rodziców, np. ingerencje matek, niezadowolonych czy zaniepokojonych postępowaniem ich dziecka, tj. studenta.

Mgr MAREK URBANOWICZ dodał, że w znacznej mierze brak motywacji do nauki widoczny jest także w rodzinach, toteż szacunek dla wiedzy zastępowany jest tam postawą roszczeniową wobec szkoły i nauczycieli.

Polityka (nie tylko oświatowa)

Dr EWELINA DZIEWOŃSKA-CHUDY skonstatowała, że dyrekcji szkoły, nauczycielom, a co dopiero uczniom, trudno jest nadążyć za każdą kolejną nowelizacją prawa oświatowego, która zazwyczaj dokonuje się wraz z nadejściem nowej władzy politycznej i ministrów. Wydaje się zatem, że jedynym słusznym kierunkiem zmian w szkole, byłoby przeprowadzenie reformy edukacji ponad podziałami politycznymi, choć trzeba mieć świadomość, że może to być proces długofalowy, co nie znaczy, że niemożliwy.

Dr hab. prof. UKEN MAREK PIENIĄŻEK stwierdził, że w toku dostosowywania polskiego systemu edukacji do standardów unijnych szkolny polonista utracił swoją podmiotowość na rzecz podległości systemowym regulacjom. W związku z tym, od początku XXI wieku nauczyciele, a zwłaszcza nauczyciele przedmiotów humanistycznych, musieli nauczyć się nowej formy funkcjonowania w szkole, działając w ściśle określonych administracyjnych ramach. Zdominowani przez wymagania nowych podstaw programowych, zobowiązań egzaminacyjnych i obligacji instytucjonalnych w toku kolejnych reform, wbrew swojemu przygotowaniu zawodowemu stali się odpodmiotowionymi funkcjonariuszami systemu edukacyjnego. Zatem celem reformatorów powinno być obecnie wytyczenie takiej ścieżki rozwoju szkolnej humanistyki, w której na pierwszym miejscu nie będą stawiane absurdalne formy podległości systemowym rozwiązaniom.

Mgr MAREK URBANOWICZ zwrócił uwagę, że władze zdają się nie dostrzegać fatalnego stanu szkolnictwa i nie proponują rzeczywistego programu naprawczego. Do tego potrzebne są bowiem rzetelne i obiektywne badania aktualnego poziomu nauczania i trafnie postawiona diagnoza.

Dr ANNA MEISER, jako aktywnie pracująca od ponad 27 lat nauczycielka języka polskiego, historii, zajęć dodatkowych teatralnych oraz rewalidacyjnych i pedagog szkolny, dostrzega zasadniczą potrzebę zmian systemowych. Chodzi tu o zmiany obejmujące cały system edukacji w naszym kraju. W nich widzi szansę dla polskiej oświaty. Taka całościowa zmiana warta jest przemysleń oraz szczegółowych i dokładnych, kilkuletnich przygotowań. Natomiast w aktualnie proponowanych zmianach dostrzec można pośpiech i zbyt małą potrzebę przewidywania efektów działań. Rodzi opór, że prace nad tak ważnym dokumentem jak podstawa programowa powierzane są specjalistom niezmiennym się od lat. Razi sytuacja wykreślenia zagadnień z obowiązującej już od dawna podsta-

wy programowej języka polskiego. Niepokoi wykreślanie z listy lektur tytułów, które mogą być uznane przez nauczycieli za wartościowe. Budzi wielkie zastrzeżenia wprowadzanie zakazu zadawania zadań domowych w szkole podstawowej, zwłaszcza z języka polskiego.

Można zastrzeżenia posunąć dalej. Odpolitycznianie podstawy programowe z języka polskiego to dobre posunięcie. Czy jednak poprzez działania opisane w poprzednim akapicie nie doprowadza się do obniżenia poziomu kompetencji dzieci i młodzieży – uczniów polskich szkół? Zastanawia na przykład, z jakiego powodu wykreślenia dotyczą np. „rozpoznawania i rozróżniania (przez uczniów klas VII–VIII) środków perswazji i manipulacji w tekstach kultury, reklamach”. W sytuacji, kiedy zależy nam na rozbudzaniu zainteresowań dzieci i młodzieży kulturą rodzimą, regionalną, skreśleniu ma ulec zapis mówiący o tym, że uczeń klas VII–VIII potrafi wyróżniać regionalne odmiany języka. Przykłady można mnożyć, analizując propozycje zmian podstaw programowych na różnych etapach kształcenia. Wykreślenie „szacunku dla drugiego człowieka” jako elementu budowanego u licealistów systemu wartości czy uważanie, że „refleksja nad treścią lektur” nie jest konieczna (skoro zostaje skreślona) – to tylko nieliczne przykłady budzące wątpliwości co do proponowanych dziś zmian. Trudno się z nimi zgodzić. Raczej rodzą one opór i zachęcają do kierowania próśb o większą uwagę specjalistów wobec tego, co proponują.

Trzeba podkreślić, że na zmiany w polskiej edukacji warto spojrzeć całościowo, systemowo. „Gumkowanie” fragmentów podstaw programowych, zakazywanie zadawania prac domowych (zwłaszcza na języku polskim) i tym podobnie zabiegi mogą nie doprowadzić do uzyskania pozytywnych dla oświaty efektów. Mogą natomiast stanowić przyczynę frustracji, zniechęcenia dla każdego uczestnika zmian, a w efekcie prowadzić do skutków negatywnych (tu przywołam zjawisko tzw. „straconych roczników”). Takie działania mają znamiona braku profesjonalizmu i etycznego podejścia do edukacji dzieci i młodzieży, choć faktem jest, że lata oburzających zaniedbań poprzedniej grupy rządzącej nie ułatwiają wprowadzania korzystnych zmian.



Przedstawione tutaj głosy z marca 2024 r. cechują się znaczną zgodnością: nauczyciele domagają się respektowania ich fachowego przygotowania i zdolności do podejmowania trafnych decyzji, w tym dotyczących zadawania prac do domu, wyboru lektur i oceniania. Protestują przeciwko natrętnemu ręcznemu sterowaniu z zewnątrz i łamaniu kręgosłupów przez przygniatanie koniecznością rozbuhanego uzasadniania negatywnych decyzji w zakresie oceniania, a generalnie – przeciwko obniżaniu wymagań wobec uczniów, zwłaszcza w zakresie egzaminów, zaś zwiększaniu obciążeń nauczycieli, szczególnie polonistów. Zwracają uwagę na nieustannie obniżający się poziom uczniów w zakresie wiedzy i umiejętności, nie wspominając o kwestiach wychowawczych, i na udawanie przez decydentów, że problem nie istnieje. Postrzegają przyczyny tego stanu rzeczy w interesach politycznych i zmianach cywilizacyjnych (tu: rola w znacznej mierze anonimowej

lub wspartej wątpliwymi autorytetami miazgi informacyjnej w Internecie). Nie uważają, by pomagały szkolnictwu nieustanne zmiany koncepcyjne na poziomie ministerialnym przy jednoczesnym traktowaniu wiedzy szkolnej jako wiedzy akademickiej w pigułce, co nie jest adekwatne do możliwości poznawczych uczniów. Nie sprzyja osiągnięciu celów edukacyjnych obniżanie autorytetu nauczycieli, wpływające również na roszczeniowe postawy rodziców, nie wspominając o lekceważeniu statusu ekonomicznego nauczycieli.

W przytoczonej dyskusji zabierała też głos dr SYLWIA KARPOWICZ-SŁOWIKOWSKA, której przypadła jednak osobna rola, mianowicie zaktualizowania obrazu sytuacji w szkolnictwie na dziesięć dni przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego (co podkreślam ze względu na szczególnie szybkie pojawianie się i znikanie dokumentów na stronie ministerialnej). Oto jej diagnoza.

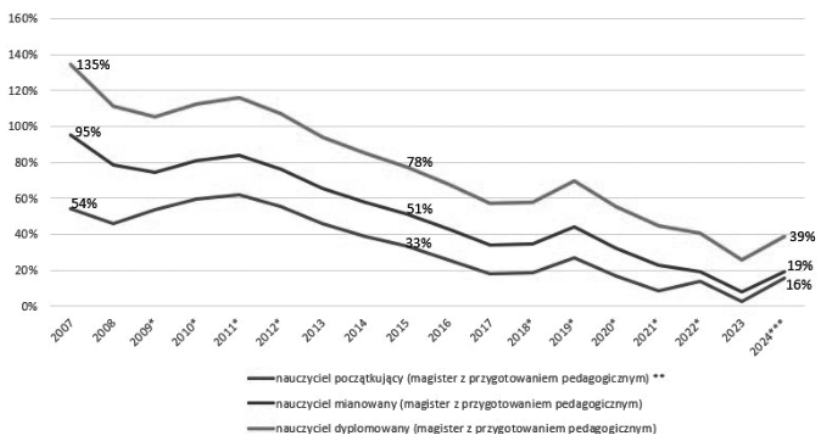
Prestiż zawodu nauczyciela i uposażenie

Barbara Nowacka mówi o przywróceniu szacunku do zawodu nauczyciela, ale to cel raczej na długie lata. Minister edukacji powołała, co prawda, zespół ds. pragmatyki zawodowej nauczycieli (w którego skład obok kierownictwa MEN wchodzi przedstawiciele związków zawodowych i samorządów, i który ma wypracować rozwiązania w zakresie m.in. wynagradzania nauczycieli, awansu zawodowego, oceny pracy i emerytur nauczycieli), ale na razie doczekaliśmy się jedynie tzw. nauczycielskich świadczeń kompensacyjnych, będących odpowiednikiem dawniejszej emerytury pomostowej oraz wcześniejszej emerytury stażowej. Są to rozwiązania mało opłacalne, obwarowane wieloma zastrzeżeniami, a nawet odbierające wcześniejsze przywileje, np. możliwość skorzystania przed udaniem się na taką wcześniejszą emeryturę z gwarantowanego Kartą Nauczyciela urlopu dla poratowania zdrowia; ponadto nauczyciel musi zgromadzić wystarczający kapitał, by otrzymać minimalne świadczenie. Wprowadzenie tego rozwiązania doprowadzi zresztą do kolejnego odpływu kadry pedagogicznej – według Sławomira Broniarza może to być około 14,5 tysiąca nauczycieli w nadchodzących latach.

Oznaką tego, że nauczyciele nie odbudowali swojego zaufania do MEN jest bowiem fakt, że nadal 12% nauczycieli (czyli co ósmy pedagog) rozważa odejście z pracy. Obecnie w bankach ofert pracy czeka 20 712 wolnych stanowisk, a prawie jedną czwartą tej liczby stanowią wakaty w miastach wojewódzkich. Wedle „Rzeczpospolitej” najbardziej brakuje pedagogów i psychologów oraz matematyków, polonistów i nauczycieli języków obcych. W polskich szkołach wciąż brakuje nauczycieli. Liczba wakatów jest zbliżona do tej z czasów Przemysława Czarnka, czyli sprzed tegorocznych podwyżek (30%). Albo więc były one za małe, albo nauczycielom chodzi o coś więcej niż tylko o podwyżki. Ekspertcy oceniają, że wzrost wysokości wynagrodzeń jedynie zahamował falę odejść, ale nie rozwiązał problemu.

Barbara Nowacka przekazała zapewnienie, że o podwyżkach dla nauczycieli można będzie mówić od 1 września 2025 roku. Znamy więc prawdopodobną datę, ale wciąż nie mamy pojęcia o wysokości podwyżek. Związkowcy domagają się 20%. Dlaczego podwyżki nie wywołały efektu motywacyjnego, obrazuje poniższe zestawienie.

O ile procent wynagrodzenie nauczycieli było wyższe od płacy minimalnej w danym roku



* W tych latach obowiązywały dwie stawki wynagrodzenia. Na wykresie uwzględniono wyższe stawki obowiązujące w danym roku.

** Do 31 sierpnia 2022 nauczyciel początkujący występował jako nauczyciel kontraktowy.

*** Uwzględnione zostały dane dotyczące płacy minimalnej obowiązującej do 30 czerwca 2024 r.

Źródło: ciekaweliczby.pl na podstawie Rozporządzeń MEN

W 2024 r. nauczyciel początkujący zarabia 4 908 zł brutto i to jest o 16% więcej od płacy minimalnej, podczas gdy w drugiej połowie ubiegłego roku było to zaledwie o 3% więcej. Ale w 2015 r. zarabiał o jedną trzecią (33%) więcej od płacy minimalnej, a w 2011 r. (od września) – o 62%, zaś w 2007 r. – o 54% więcej.

Dyrektorzy zapełniają więc wakaty, kim się da. Zatrudniają nauczycieli, którzy nie mają kwalifikacji do nauczania danego przedmiotu czy posiadają kwalifikacje pozorne, albo emerytów, lub wreszcie dają już zatrudnionym nauczycielom dużo godzin ponad etat (powszechna praktyka). Na niewykwalifikowanych nauczycieli będą skargi, przeciążeni nadmiarem godzin będą częściej chorować, więc rodzice również będą niezadowoleni. Młodzi nauczyciele nie wytrzymują kondycyjnie i psychicznie, bo w dzisiejszej szkole trzeba mieć zdrowie, by odbywać po osiem lekcji przez pięć dni w tygodniu (a przecież jest jeszcze praca w domu nad przygotowaniem lekcji, sprawdzeniem klasówek, ciągłym doszkalaaniem). Do tego trzeba mieć charyzmę, bo młodzież szybko pacyfikuje załężnione jednostki, a także szeroki wachlarz umiejętności z dziedziny psychologii, tutoring, mentoringu, a najlepiej jeszcze oligofreonopedagogiki. Oczekiwania są duże, a to, jak się nauczycieli wynagradza, jest bardzo wyraźnie skorelowane z prestiżem tej profesji, który sukcesywnie spada, zaś tegoroczne zmiany uznać można na razie za raczej kosmetyczne

Warunki pracy nauczyciela

Związki zawodowe próbują podejmować w tej sprawie dyskusję z panią minister. Tak było m.in. w kwestii uchwalenia dodatku dla nauczycieli pracujących w szkołach ogólnodostępnych z uczniami o specjalnych potrzebach edukacyjnych (ze-

spół Aspergera, autyzm i inne, w tym uczniowie z Ukrainy), ale im definitywnie odmówiono. Do dzisiaj taki dodatek otrzymują nauczyciele zatrudnieni w szkołach specjalnych. Obecna sytuacja zmienia się jednak o tyle, że właściwie nie ma klasy, w której nie znajdowałby się choćby jeden uczeń z takim orzeczeniem wymuszającym zindywidualizowanie toku nauczania.

Podobnie bezskuteczne okazały się rozmowy na temat dodatku za wychowawstwo. Od lat pozostaje on bez zmian. Wynosi 300 zł brutto miesięcznie, czyli ok. 10 zł za jednego wychowanka. Na rękę to jakieś 7 zł. ZNP domaga się podniesienia dodatku dla wychowawcy do kwoty minimalnej 500 zł.

Od 1 września limit w klasach 1-3 szkoły podstawowej zostanie zwiększony do 29 osób. Klasy starsze mogą być jeszcze liczniejsze. Jak bardzo – o tym zdecydował dyrektor placówki. Zwiększanie liczebności klas to sposób na włączenie do systemu dzieci ukraińskich, które przebywają w Polsce, ale do tej pory uczyły się zdalnie w swojej ojczyźnie. Teraz zostaną objęte obowiązkiem szkolnym u nas. Na realizację tego zadania potrzebne są dodatkowe pieniądze, rząd jednak postanowił zrobić to bezkosztowo, czyli po prostu dodatkowo obciążyć nauczycieli. Do systemu wejdzie ok. 80 tys. dzieci. Klasy, do których dokłada się dzieci z Ukrainy, powinny być raczej mniej liczne, najwyżej 20-osobowe. Praca z wymieszaniem ze społeczeństwem wymaga więcej wysiłku od nauczycieli, zresztą od samych dzieci również. Gdy pojawią się poważne problemy, a w przeładowanych klasach są one nieuchronne, rodzice będą reagowali agresją i żądaniem przeniesienia dziecka do klasy, gdzie nie ma Ukraińców. W ostateczności zabiorą je ze szkoły i przeniosą do innej. Co się będzie działo w niemal 30-osobowych klasach nauczania początkowego, do których po prostu dopisze się po kilkoro dzieci z Ukrainy?

Szkoły muszą mieć psychologa. Nie ma chętnych do pracy z dziećmi. Zresztą nie każdy psycholog się do tej pracy nadaje. Nie wystarczy tytuł magistra psychologii, trzeba jeszcze mieć przygotowanie pedagogiczne. W szkole za mało płacą, aby psychologom opłacało się zdobywać dodatkowe kwalifikacje. Nauczyciel połowę kwalifikacji już posiada. Ma przygotowanie pedagogiczne. Teraz musi tylko zdobyć przygotowanie psychologiczne i może wykonywać zadania psychologa szkolnego. A wystarczy, jeśli w ogóle zacznie studiować psychologię i kuratorium da dyrektorowi zgodę na zatrudnienie takiej osoby. Ogólnopolski Związek Zawodowy Psychologów alarmuje, że psychologami w szkołach zostają np. katecheci, którzy dopiero rozpoczęli studia psychologiczne.

Zmniejszona podstawa programowa

Zmiany, które wejdą w życie we wrześniu 2024 roku, a które zakomunikowano rozporządzeniem MEN z 28.06.2024 (Dz.U. z 10.07.2024 poz. 1019) są jedynie wstępną korektą istniejących przepisów. Właściwą reformę zaplanowano na 2026 rok, kiedy to nowa podstawa programowa ma zostać zaktualizowana. Czyli znowu zapowiada się chaos.

Egzaminy państwowe

Dzięki komunikatowi dyrektora CKE z 10 lipca 2024 wiemy, jak będą wyglądały egzaminy ósmoklasisty. Dosłownie w ostatnich dniach pojawiły się na stronie CKE informatory, ale w zespole redakcyjnym widnieją dr Wioletta Kozak i dr Mar-

cin Smolik, którzy zdążyli już stracić swoje posady w CKE (zespoły redakcyjne tych nowych informatorów są tożsame z tymi z lat poprzednich, kto jest więc „twarzą” cięć i zmian – nadal nie wiemy).

W związku z tym, że zmiany powstawały w ostatniej chwili, pojawiają się problemy z podręcznikami, kompendiami, repetytoriami – wydawnictwa nie nadążają z korektami w swoich publikacjach. Nadal nie można wielu książek kupić, widnieją jako „nieдоступne” lub „w przygotowaniu”. Nauczyciele właściwie „w ciemno” polecają takie zakupy, dokonując intuicyjnych wyborów (każdy musiał do końca czerwca podać na stronie internetowej swojej szkoły nazwy podręczników na rok szkolny 2024/2025).

Nadal nie zostały ostatecznie rozwiązane (rozporządzeniem), a jedynie zasygnalizowane następujące kwestie:

- likwidacja wstępnych deklaracji maturalnych. Od nowego roku szkolnego uczniowie mają tylko raz deklarować, jakie przedmioty chcą zdawać na maturze (do tej pory robili to dwukrotnie: wstępnie we wrześniu i ostatecznie – w lutym). Kiedy mają to zrobić w nadchodzącym roku? Nie wiadomo.

- nie wiadomo, czy od 2024 roku szkolnego (zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami) zostanie wprowadzony obowiązkowy próg 30% z egzaminu na poziomie rozszerzonym. Próg zaliczenia 30 % obowiązuje tylko na maturze ustnej (język polski i obcy) oraz na trzech obowiązkowych egzaminach na poziomie podstawowym z języka polskiego, obcego i matematyki. Gdy tworzono nową formułę matury (2023), straszono młodzież wysokimi wymaganiami. Przede wszystkim miał zostać wprowadzony próg również na egzaminie z przedmiotu dodatkowego, zdawanego na poziomie rozszerzonym. Najpierw zwolniono z tego obowiązku dwa pierwsze roczniki, zdające maturę w roku 2023 i 2024. Teraz MEN chce tym przywilejem objąć kolejne dwa roczniki (matura 2025 i 2026). Ale nie ogłoszono tego oficjalnie.

Mimo, że informator wyraźnie określa, iż egzamin z języka polskiego na poziomie rozszerzonym miałyby składać się z części testowej i wypracowania, to na obie części miało być przeznaczonych 210 minut, czyli tak samo jak na wypracowanie w roku obecnym, co byłoby krzywdzące dla przyszłorocznych maturzystów, a kryteria oceniania błędów ortograficznych, interpunkcyjnych, językowych z roku 2024 zostały utrzymane, to jednocześnie wiemy, że po tegorocznych porażkach podobno w CKE nadal trwa burza mózgów na temat ostatecznego kształtu egzaminu rozszerzonego. Można byłoby uznać, że to, co znajduje się w informatorze jest ostateczne, ale już w 2024 roku przeżyliśmy zmiany w liście pytań jawnych na dwa miesiące przed maturą, więc wszystko jest możliwe. Na razie mamy jedynie projekt 68 pytań jawnych na maturę ustną dołączony do komunikatu dyrektora CKE (s. 9).

Na jego podstawie można ustalić, co w kanonie jest szczególnie ważne. Na liście lektur pierwsze miejsce zajmuje Bolesław Prus, za nim jest Adam Mickiewicz, a na trzecim miejscu Stanisław Wyspiański. Noblistów na podium nie ma. Henryka Sienkiewicza dotyczy jedno pytanie, podobnie Olgi Tokarczuk oraz Władysława Reymonta. Żadne pytanie nie odnosi się do Czesława Miłosza czy Wisławy Szymborskiej. Tych noblistów maturzysta widocznie nie musi znać.

Z pisarzy obcych najbardziej liczą się Fiodor Dostojewski oraz George Orwell. Tuż za nimi są Albert Camus (noblista) oraz Szekspir. Wciąż też na topie utrzymuje się Biblia. Maturzysta musi znać Księgę Hioba, Księgę Koheleta oraz Apokalipsę św. Jana.

Literatura polska

Bolesław Prus, *Lalka* – 7 pytań;
Adam Mickiewicz, *Dziady cz. 3* – 6 pytań;
Stanisław Wyspiański, *Wesele* – 5 pytań.

Literatura obca

Fiodor Dostojewski, *Zbrodnia i kara* – 4 pytania;
George Orwell, *Rok 1984* – 4 pytania;
Albert Camus, *Dżuma* – 3 pytania;
William Szekspir, *Makbet* – 3 pytania.

Warto zauważyć, że pytania maturalne dotyczą tylko dwóch autorek: Hanny Krall (dwa pytania) i Olgi Tokarczuk (jedno pytanie). Orzeszkowa, Konopnicka, Nałkowska – nieobecne.

Czy zwolnienie dyrektora CKE, dra Macieja Smolika (co od dawna postulowało środowisko nauczycielskie), i wyłonienie nowego dyrektora w wyniku konkursu, który ma być rozstrzygnięty po 27 sierpnia 2024, zmieni coś w powyższych ustaleniach? Tego nie wie nikt. Jak wyżej wspomniałam, wszystkie nowe informatory konstruowała „ekipa z poprzedniego rozdania”, co wiele mówi o charakterze wprowadzanych modyfikacji. W ocenie wielu polonistów są one pospieszne, kosmetyczne, mechaniczne, nielogiczne, dalekie od prawdziwych potrzeb dydaktyki szkolnej (usuwanie niektórych pozycji lekturowych nie pozwala na kształcenie pozostawionych w podstawie programowej umiejętności i kompetencji, np. wyrzucenie *Odprawy posłów greckich* oraz *Konrada Wallenroda* znacząco komplikuje wyjaśnienie uczniom, na czym polega zabieg maski historycznej).

Nowy rok szkolny będzie bardzo trudny dla nauczycieli podstawówek, których uczniowie najslabiej napisali egzamin ósmoklasisty. Na razie wiemy, że pracowników czeka udział w obowiązkowych szkoleniach zawodowych. A to tylko początek programu naprawczego. Nauczyciele są zaniepokojeni. Boją się poniesienia odpowiedzialności zbiorowej. Jak wiadomo, egzamin ósmoklasisty zdaje się tylko z trzech przedmiotów: języka polskiego, obcego, którym najczęściej jest angielski, oraz matematyki. Wuefista czy geograf nie odpowiadają za niski poziom na lekcjach polskiego, angielskiego czy matematyki. Zatem między innymi poloniści zostaną ukarani za przeładowaną podstawę programową, lenistwo uczniów, brak wsparcia ze strony rodziców itp., bo przecież ktoś musi być winny. Oczywiście nauczyciel powinien stale się rozwijać, stagnacja to śmierć w tym zawodzie. Ale szkoleń – i to obowiązkowych – mamy w nadmiarze. I jak się okazuje, nie rozwiązują one problemu porażek egzaminacyjnych uczniów.

Autorka powyższej wypowiedzi zaznacza, że wiele tych spostrzeżeń zawdzięcza autorowi BelferBloga, Dariuszowi Chętkowskiemu, i pod ten adres poleca też zajrzeć w kwestii katastroficznej sytuacji w humanistyce uniwersyteckiej. Niestety, w pełni zgadza się ona z diagnozą autora, potwierdzoną doświadczeniem

tegorocznych maturzystów, którzy za sprawą egzaminów z języka polskiego na poziomie rozszerzonym przekreślili wymarzoną przyszłość.

Czy CKE nauczona tegorocznym doświadczeniem coś zmieni w samym podejściu do idei oceniania? Czy kryteria jeszcze zostaną zmodyfikowane? Jest jeszcze przecież spora przestrzeń do dyskusji na temat dramatycznego rozziwienia pomiędzy konsekwencjami płynącymi z przyznania komuś błędu rzeczowego lub kardynalnego. Czy granica pomiędzy jednym a drugim typem błędu jest precyzyjna? I czy jeden błąd kardynalny popełniony często w nerwach, może i z niewiedzy, powinien przekreślić całe, być może nawet udane, wypracowanie?



Przedstawione wyżej wypowiedzi uczestników Forum i tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego dokonana diagnoza stanu bieżącego są świadectwem pozbawionego całościowej wizji szkolnictwa, najlepiej opartej na ponadpartyjnym porozumieniu, i pospiesznego, czasami impulsywnego działania powodującego nieustanny ruch między skrajnościami, takimi jak choćby zastąpienie nadmiernego obciążenia uczniów rezygnacją z wymagania odrabiania prac domowych w szkole podstawowej, a także w dalszym ciągu dalekiego od podmiotowego traktowania nauczycieli, a w pewnym sensie i uczniów.

Lidia Wiśniewska (Kazimierz Wielki University in Bydgoszcz)
ORCID: 0000-0002-1155-1700, e-mail: lidia.wisniewska@ukw.edu.pl

6TH TEACHING FORUM MEETING IN LITERARY SOCIETY
OF ADAM MICKIEWICZ

ABSTRACT

The article is a report from the Teaching Forum meeting, which took place in March 2024. It concerns the current situation in Polish education, especially in the field of teaching Polish, and the proposed changes.

KEYWORDS

education, teacher, student, school, didactics